

Tygodnik Obywatelski

www.nowiny.gliwice.pl

nowiny

G L I W I C K I E

Jesteśmy z Wami od 1956 r.

Gliwice • Knurów • Pyskowice • Toszek • Gierattowice • Wielowieś • Pilchowice • Rudziniec • Sośnicowice

27.10.2010 r. Numer 43 (2742) Cena 2,20 zł (w tym 7% VAT) PL ISSN 0209 NR INDEKSU 366862

Żerniki

Taka dzielnica



TEKST: MARYSIA SŁAWAŃSKA

ZDJĘCIA: ZDZISŁAW DANIEC

Dojeżdżamy do skrzyżowania na Tarnogórskiej. To takie małe centrum: spożywczy, bar, cukiernia, apteka, poczta, sklep z techniką grzewczo-sanitarną, praktyka lekarza rodzinnego. Można nawet zrobić USG. Za nami Zatorze i Gliwice, przed nami Szalsza, a na prawo i lewo rozciągają się zakończone z obydwu stron lasem Żerniki. Dzielnica elastyczna, w ciągłej rozbudowie. Tutaj chętnie budują się gliwiczanie. Szczególnie ci zamożniejsi, bo ziemia droga. Żerniki to miejsce, w którym stare wymieszało się z nowym, gorol z hanysem, poniemieckie osiedla z willowymi enklawami.

Po lewicy politycy

Na skrzyżowaniu szybka decyzja. Zaczynamy od części nowszej. Skręcamy więc na lewo, w ul. Rogozińskiego. Na samym jej początku stoi kilka domów starych, zaniedbanych. – Ich właściciele albo umarli, albo dawno temu wyjechali do Niemiec – tłumaczy nasza przewodniczka. Jest nią Teresa Borowiec, przewodnicząca zarządu Rady Osiedlowej Żerniki. Tutejsza działaczka. Oglądamy dzielnicę jej oczami. Przez szyby samochodu.

Na zwiedzanie nie mogliśmy wybrać lepszego czasu. Ciepły październikowy dzień, złota polska jesień. W Żernikach jakby jeszcze dożłociona. Dzielnicę mieni się przeróżnymi barwami. Przed każdym domem drzewa, ozdobne krzaczki, byliny. Niektóre posesje ogrodzone żywopłotem. Roślinność bujna. I do tego ten las... Po lewej stronie bumarowski. Czasem było tam słyhać wystrzały czołgów i szyby w oknach się trzęsły. Ale dziś pojawiają się dziki, sarny. Ta bliskość przyrody to główny atut dzielnicy. Kontakt z naturą, czystsze powietrze. Uroczko, cicho, sympatycznie. Jest gdzie pospacerować z psem. A po mało ruchliwych, jakby ospałych uliczkach świetnie jeździ się na rowerze, rolnkach, uprawia biegi.



W Żernikach jest uroczko – mówi nasza przewodniczka. Zgadamy się. Wystarczy spojrzeć na zdjęcie.



Teresa Borowiec. Lokalna działaczka, zwolenniczka PO. W Żernikach mieszka dopiero 10 lat, ale ludzie ją znają. I lubią. Nawet prawdziwe hanyisy. Jej dom stoi pod lasem, w starszej, prawej części dzielnicy.

– Pamiętam, że kiedy z mężem budowaliście w Żernikach nasz dom, ściągali tu wycieczki gliwiczanie. Rozniosło się bowiem, że budują się znane osoby. Część z tych rewelacji okazała się zwykłymi plotkami. Mówiono na przykład, że mają tu zamieszkać Jerzy Buzek i Marian Krzaklewski. Ale przede wszystkim szukano domu prezydenta Gliwic – wspomina pani Teresa. Mówi, że przyklejona Żernikom etykieta dzielnicy prominentów przyniosła swego czasu trochę złego. Zdarzały się włamania.

Dziś nie jest już żadną tajemnicą, że ulica polityczna to Czerskiego. Tuż pod lasem. Tu mieszkają prezydent Gliwic Zygmunt Frankiewicz oraz poseł na sejm RP Andrzej Gałazewski. Po lewej stronie Żernik, choć poglądy mają prawicowe. Trochę dalej deweloper wybudował nowe osiedle. Po lewicy dzielnica młodnieje. Dowód widzimy dalej od Czerskiego: boisko do piłki plażowej. Zrobiła je młodzież. Obok rada osiedla chciała utworzyć plac zabaw. Marzył się rodzinny obrazek: ojcowie grają, dzieci się bawią, mamusie pilnują. Na razie się nie udało.

Po prawicy mniejszość

Po prawej stronie Żernik witają ceglane kamienice, stara kapliczka. Znak, że wjeżdżamy w część starszą, typowo poniemiecką. Jednak i ona się rozbudowuje. Tu mieszczą się przedszkole, szkoła, kościół, cmentarz, biblioteka, siedziba rady osiedlowej. Ma powstać boisko. Tu wreszcie stoi bołaczka. Dom kultury. Zaniedbany budynek mocno kontrastuje z odnowionym skwerem i nowoczesnym placem zabaw. Był budowany rękami mieszkańców. Płacili nawet na niego specjalny podatek. A trzy lata temu miasto im go zabrało. Bo utrzymanie nieopłacalne. Podobno ma powstać restauracja. Jak na razie jest coraz większa rudera. A starym Ślązakom pękają serca...



Ginter Himel. Kiedy mówię, że robimy reportaż o Żernikach, wykrzykuje, że święty czas. Nie może odżałować utraty domu kultury. – Na jednym z okien jest jeszcze moja farba. To, co miasto zrobiło z tym miejscem, to prawdziwy grzech – twierdzi.

Jak widać, bogata i zadbana dzielnica też ma swoje problemy. Brak oświetlenia niektórych ulic, brak chodników na Szymanowskiego i Żernickiej. Borowcowej na sercu leży szczególnie ta druga, bo prowadzi dzieci do szkoły. Cieszy się jednak z sukcesów. Żerniki mają wreszcie kanalizację, udało się zrobić wiele dla bezpieczeństwa ruchu na drodze, postawić wiaty przystankowe, odnowić szkołę. A dzieciaki z „prawej” mają plac zabaw z prawdziwego zdarzenia na pięknie odnowionym skwerku. – Gdyby tak jeszcze udało się zrobić boisko na terenie za kościołem... Bo na razie jest klepisko. A młodzieży w Żernikach coraz więcej – mówi.

Prawa strona to dzielnica mniejszości. Niemieckiej i rolniczej. Pierwszą reprezentuje Ginter Himel. Przy skwerze, tuż obok byłego domu kultury mieszka od urodzenia, czyli od roku 1942. Dom odziedziczył po ojcach. Żyje mu się tu całkiem, całkiem. Ale trudno jakoś „nowych” zaakceptować. – My, hanysy, mamy z przodu domu kwiaty, a napływowi nasadzili choiny, tuje na 3 metry, żeby nic widać nie było. Wiem, że hanysy z goryłami powinni się razem trzymać, ale łatwo nie jest. Oni muszą mieć swoje do góry, czują się wyżsi. No i co robić? Trzeba się nauczyć razem żyć – słowa Himla potwierdza nasza przewodniczka. Ona też napływowa. Stara się jednak ludzi łączyć. Temu służą różne imprezy, jak chociażby dożynki.

Mniejszość rolnicza to między innymi Marian Bartyczko. Jeden z ostatnich przedstawicieli dawnych czasów, kiedy w Żernikach roiło się od pól i gospodarzy. Dziś pola wykupione, zabudowane. Ale Bartyczko dobrze pamięta, jak było. Od nowych sąsiadów chciałby więcej wyrozumiałości. – Niektórym gospodarza się nie podoba. Przyjechali z miasta i słomka na ulicy im przeszkadza...

Podobno prominencka. Tu rektor, tam prezydent, poseł, prokurator, dyrektor, biznesmen... Sporo ludności napływowej – uciekających z miasta gliwiczian. Ale są i mieszkańcy rdzenni. Ślązacy z tradycjami, mniejszość niemiecka i... starzy gospodarze

Na prawo rolnik, na lewo poseł



Marian Bartyczko i Baśka. Jeden z ostatnich rolników w Żernikach. Gospodarkę przejął po ojcu. Hoduje trzodę chlewną. Naprzeciwko domu pole, na nim rolnicze maszyny, pasie się koń. To przedziwne miejsce między nowo wybudowanymi domami mieszczuchów.